Kraków dnia 18 Czerwca 1881 r.

DJABEŁ



ROK 13. Nr. 11.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcya „Djabła“**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

TRZECH BUDRYSÓW.

W Galicji:

Od Wiedeńskiej stolicy — poseł do swej ziemicy
Galicyjskiej, przypada z reichsratu,
I pod burką coś mieści — co palcami wciąż pieści,
Coś, z czem pragnie pochwalić się światu.

„Co tam wieziesz mi człecze — (stary Budrys mu rzecze),
Pewnie kolej Transwersal mosanie,
Gdzie technicy polacy, znajdą miejsce do pracy
I lud biedny robotę dostanie“.

„Ach! nie ojcze, ach! panie — coś większego dostanie
Syn, co w Wiedniu nie marnował czasu“,
Podniósł w górę róg dery — i okazał ordery,
Śliczny order na wstążce z atłasu!

„Jedzie **drugi** do Lwowa — i pod płaszczem coś chowa.
„Co mi wieziesz? (rzekł Budrys) o dziecko!
Czy w podatkach ulżenia...“ Syn płaszcz zrzucił z ramienia,
„Order ojcze, pierś zdobi szlachecką!“

Od Wiedeńskiej stolicy pędzi do swej ziemicy
Trzeci, kontent a w garści coś trzyma....
Stary już nic nie pyta — ani syna nie wita,
Tylko w ziemi świdruje oczyma!

Pod Prusakiem:

Stary Budrys człek czynów — wysłał w rodny kraj synów,
By skupować szlacheckie majątki;
Wiedział bowiem, że kędy — zajdą niemce przybłędy,
Tam ojczyzny niszczenia początki.

Od poznańskiej gdzieś strony — wraca **jeden** zbiedzony;
„Cóżeś kupił? czem skrzepił Ojczyznę?“
— „Niemiec zasiadł w mym dworze — Bij! sam ci się położę,
W kartym przegrał po matce spuściznę“.

Wraca **drugi** i mówi: „Sprzedam dobra niemcowi,
Do Paryża wyjadę — tam szczęście!
Co mi ziemia rodzinna — gdy piękniejszą jest inna“!
Stary Budrys, aż z bolu gryzł pięście.

Od **Pilewic** syn **trzeci** — z niemcem jako brat leci,
A nad niemi złośliwie kruk kracze:
„Znowu gniazdo szlacheckie — przeszło w ręce niemieckie...“
Stary Budrys ukląkł i płacze. —

„**Djabeł**“ słysząc te jęki, śle tam śpiewek maleńki,
Przeplatany i żalem i śmiechem:
„Prusofilscy rycerze! Nabić was tam w moździerze,
I wypalić — nie byłoby grzechem!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Mój Boże i dziwić się tu szlachcicowi galicyjskiemu, że dostaje gorączki na myśl o orderze lub dla jakiego mizernego tytuliku czapkuje przed panem Starostą a nawet amstdienerowi się zasługuje, kiedy panie tego, taki książe Serbski dla tytułu króla jeździ po dworach europejskich i kłania się ministrom. To wyrznij kacie jak u nas — bo u nas jak szlagon zachoruje na pana i tytuły, to zaraz wybiera się za granicę jak nieprzymierzając książe Milan, gdzie go najprzód kielnerzy i właściciele hotelów pasują na grafa. Potem po powrocie z zagranicy oswaja się z tym tytułem, uczy swoich domowników wymawiać „Jaśnie Panie“ potem sąsiadów najprzód bliższych, później dalszych przyzwyczaja się do mówienia: „słuchaj hrabio“ — nakoniec posyła się p. Żychlińskiemu papiery, dokumenta, jako to rachunki hotelowe z tytułem grafa, wchodzi się w roczniki hrabiów polskich, no i historja skończona. — Czy księciu Milanowi tak się uda nie wiem, ale zdaje mi się, że mu przytem examinie na króla robić wielkich trudności nie będą, bo to przecie łatwiejsze od matury gimnazyalnej.—Cóż to takiemu królowi rumuńskiemu potrzeba, mając ministrów co za niego będą myśleć i mówić. Taki królik potrzebuje tylko mieć prezencję dobrą — pamięć bystrą — aby się od czasu do czasu wyuczył mówki: My z Bożej łaski Milan pierwszy itd., no, trochę czytać i pisać, cztery działania arytmetyczne i punktum satis — a książe Milan przecie to potrafi. Pokazuje się, że ta choroba królewskości stała się teraz epidemiczną nad Dunajem. — Książe rumuński pierwszy na nią zapadł — teraz książe Milan a potem przyjdzie kolei na księcia Bułgarskiego i jeżeli to tak dalej pójdzie i będą tylu książąt wyświęcać na królów w Europie to wartość ich tak się obniży jak wartość dukata po odkryciu Kalifornii.

W każdym razie dziękuje Bogu, że my mieszczanie jeszcze wolni od téj choroby, i że nie obawiając się zamachów stanu, nihilistów itd. możemy sobie spokojnie pić nasze piwo. Antosiu! daj no mi jeszcze bombę — tylko wiesz? Trzebaby jeszcze wypić zdrowie tego poczciwego Uchacjusza, co to biedak gryzł się i martwił, że niemógł wykoncypować takiego działa, któreby mogło wszystkich prusaków co do nogi wystrzelać. — Niech mu tam Pan Bóg da w niebie koronę z samych armat. — Mówiąc o strzelaniu przychodzi mi na myśl że i u nas w tym śpiącym Krakowie zacznie się niedługo pukanina nielada, ale w kufle i kieliszki. Kiedyś ogromne poprzylepiano płachty na rogach ulic w których pan prezydent zawiadamia swój lud, że nadchodzi chwila w której ten lud będzie musiał zrodzić że tak rzekę 30 ojców, aby po tej mordędze urządził sobie drzemkę sprawiedliwego aż na całe trzy lata!

Poczciwe kumisko krząta się gorąco i zaczyna jak powiada „zawczasu agitować między swoimi aby malwersanty nie powtykały szydeł do worka.“ Kiedyś jak przeczytał w „Krakowianinie“ różne rozmaitości w sprawie wyborów — to tak się rozindyczył, że aż chrypy dostał. — Od czasu jak sobie „Krakowianin“ pozwolił bryzgnąć w oczy kilku obywatelom niesłusznemi a dotkliwemi posądzeniami z powodu wyborów p. Weigla na prezydenta, taki jest zły na to pismo że gdzie się tylko sposobność zdarzy — strasznie go łaje dodając zwykle: „gdybym się nie bał obrazy Boskiej tobym go na kapustę starasił.“ — Więc i teraz wpadł do mnie i powiada: „A cóż to on sobie myśli kumie! Obrał się sam kumitetem przedwyborczym i niby to wygramoliwszy się na wieżę marjacką z jakąś pogiętą trąbą, zaczyna sobie wytrembuwać różne preludyje od których aże w uszach piszczy! A cóż to my owce a on pasterz czy co?“ „Kto? (rzekę ja) „Ano te, te, jakieś tam Krakowianiny, Kroniki, jakieś Świarce, Czarnoksiągi, czy jak się tam zwą — a no te, co to wiecie skunierowali nas po wyborze Prezydenta jakiemiś niemieckiemi wierszydłami jakiegoś wierszopisa niby Gecego — a co mu się to drukiem wykazało, że to nie były te wiersze Gecego, że je jakiś Hainau skomponuwoł — Pamiętacie?“ — „Wiem, wiem ale cóż pisze?—„A djabli ta wiedzą co—kiedy się to tak do kupy nie da jakoś skompletuwać, bo to raz tak, a drugi raz siak, raz gani to co chwali, a drugi raz chwali to co gani: — Ot, zwyczajnie jakieś fiksumfaksy. Przypuszcza na ten przykład, ze wyborcy będą się starali tych tylko wybrać, którzy są znani z prawości i zdolności a zaraz dodaje, że „pozory łudzą“ — więc uważacie wygląda to tak, jak gdyby ci, których my obywatele uważamy za ludzi prawych i zdolnych — byli szuje lub głupcy, bo w końcu nakazuje jak dyktatur jaki aby w rumel wszystkich wychodzących radców ponownie wybrać, nawet tych, których sam maltretuwał — a w miejsce zmarłych, lub tych, którzy jak wiecie paskudnie zdespektuwali godność radziecką — lub takich co (jak powiada) sami być nie zechcą, każe nam wybierać to adwokatów, jakbyśmy ich i tak nie mieli za dużo, to jakowychś, o których ludzkie ucho nie słyszało, że żyją na świecie — a stawia ich mądrala w kompanij takich o których wie, że wśród mieszczuchów mir mają“.

— „A i co wam tak znowu idzie o to (rzekę ja) niech sobie pisze co chce. — Nie wiecie to, że „sroka swoje — a kwoka swoje“ — Wybierzemy sobie takich jak Pan Bóg da doczekać, którym dobro miasta leży w sercu nie w gębie — i takich tylko zaszycimy ponownym wyborem — a w luki wprowadzimy świeże siły, znane z prawości i nieskazitelności charakteru oraz ze zdolności — a czy to będą mieszczuchy, czy kupcy, czy rzemieślnicy czy owi panowie dyplomowani to wszystko jedno. — Wybierzemy sobie tych, którzy lepsi, więc się nie macie czego irytować, ważniejsza sprawa ze żydami starowiercami. Podobno oni zwyczajem swoim uformowali sobie jakiś komitet ażeby do Rady wprowadzić wybrańców swoich, nie jako obywatele obywateli, ale jako żydzi żydów. Otóż w dzisiejszych czasach wielki to błąd z ich strony bo taka odrębność wyradza zawsze pewne rozdrażnienia, których powinni unikać. Zrobiliby krok bardzo piękny, gdyby się nie wyłamywali ani jawnie ani pokątnie od wspólności z nami, tylko wprost powiedzieli publicznie: wierzymy że do Rady miejskiéj wybierają mieszkańcy nie wyznawców religijnych ale obywateli dobro miasta miłujących, przeto i my idziemy z chrześciańskiemi braćmi i porozumiawszy się otwarcie z komitetem miejskim przedstawili z swéj strony nie lichwiarzy, ani nie żadne że tak rzekę małpy niemieckie, tylko ludzi prawych, rozsądnych a mówiących po polsku chociażby tak jak mówią chłopi, zeby rozumieli to co się na radzie przedstawia i zdrowo przedmiot traktowali, a w każdym razie, ujmowali serca nasze szczerą dbałością o dobro tego grodu, w którym się zrodzili i wychowali.

Świętéj pamięci Samelson ten szlachetny żyd — ten poczciwy do ostatniej chwili patryota polski, któremu chrześcianie oddali ostatnią przysługę jak bracia bratu, znał dobrze serca nasze. Oby on duchem miłości swojéj powiódł swych współwyznawców ku owym sercom — ci zaś inni którzy zarówno jak on w Polsce widzą Macierz swoją, oby ich w każdéj chwili a zwłaszcza publicznego żywota, jak dzisiejsza; prowadzili ku drodze na któréj czy pierwéj czy później musi się znaleść dla wspólnego dobra wszystka dziatwa Polski!

Nocne serenady.

Jest chwila kiedy zamkną się piwiarnie,
I miasto nasze noc pod cienie garnie,
Noc, cudną wonią kanałów owiana....
Gdy nie dostaniesz nic, jak u Grosmana!
Na każdéj z ulic w téj uroczej chwili,
Na pewno dwóch, trzech lub czterech.... [psów kwili —
Echo powtarza co pies szczeka, wyje,
A stróże nocni nic, choć mają kije.
Wojak Romeo do Julisi szwaczki
Idąc, wziąść nie chce ze sobą sobaczki —
Pies szczeka, choć już ciemno u Grosmana,
Szczeka i wyje nieraz aż do rana.
Więc się porywasz z łóżka zły i blady,
Bo spać nie dadzą ci psie serenady,
Choćbyś miał człeku sen Bóg wie jak twardy;
A stróż śpi sobie w cieniach halabardy!
Gdyby w tej chwili oprawca się zjawił,
Jakążby radość wielu ludziom sprawił.
Kładliby znowu głowy do poduszki,
A on by z łupem wracał na Grzegórzki.
Więc korną prośbę zanosim do Rady,
By chcąc ukrócić te psie serenady,
Miast stróżów, którzy śpią pod bramą mocno,
Oprawców słała na patrolę nocną.
Bo to wstyd przecie dla miasta Krakowa
Co tylu wielkich ludzi w sobie chowa,
By w murach jego pełnych chwały, siły,
Jakby gdzie na wsi psy po nocach wyły.

NOWA ŁASKA RZĄDU.

W skutek zasług położonych przez Polaków w ostatniej kadencji Rady Państwa, i lojalnego usposobienia dla monarchji; minister Konrad wydał rozporządzenie, aby uczniowie składali examina dojrzałości w języku niemieckim. Nic nad to naturalniejszego. Minister ma wszelką rację sądzić, że Polakom będącym plus pape que le pape, najprzyjemniej będzie składać dowody dojrzałości swojej w języku, którego rząd używa.

Z posiedzenia Tow. Tatrzańskiego.

Towarzystwo tatrzańskie wskutek usilnych starań swoich członków wpływowych ma nadzieję, że jeszcze przed końcem XIX wieku (przyspiesza zawsze) zdoła uzyskać stacyę telegraficzną i pocztę w Zakopanem (na wsi), c. k. żandarma także na wsi, któryby łapał złodziei nie podróżnych i naprawę dróg od Nowego Targu.— Towarzystwo przeciągłemi oklaskami podziękowało Komitetowi za tak gorliwe staranie o dobro towarzystwa.

Lwowu vel Lwowowi.

Nasz Krakowek popadł w długi
Lwów przez zazdrość chciał być drugi
„Całkiem bym mu (wyrzekł) sprostał,
„Gdybym też pożyczkę dostał“.
Lecz mu jakoś się nie szczęści,
Więc Czyżewicz ściska pięści,
Na Onufra krzyczy, łaje,
Że obdłużyć się nie daje.
Widzisz panie mój doktorze
Onufry się boi może,
Byście za pieniądze one
Na procenta pożyczone;
Naszym śladem idąc mili,
Sukiennic nie wystawili.

WIANKI KRAKOWSKIE
(studium historyczne).

Są uczeni, którzy utrzymują, że wianki krakowskie sięgają czasów przedhistorycznych. Kroniki wspominają nawet o jakimś przedhistorycznym szynkarzu ze Zwierzyńca, który dla jego excelencji Smoka Podwawelskiego urządził trybunę w miejscu, gdzie dziś składy desek i śmieci — takową herbami, chorągwiami i innemi ozdobami przystroił, za co dostał order z baraniej skóry. (Smok podwawelski miał jak wiadomo baranów wielki dostatek.) Najnowsze jednak badania historyczne wykazały całą fałszywość tego mniemania. Był wprawdzie zwyczaj, że w wigilją św. Jana — a dawniej jeszcze w święto Kupały puszczały sobie niewinne dziewczątka wianki na wodę, ale wianki krakowskie nie mają nic wspólnego z tym zwyczajem, a to raz dla tego, że na nich ani panien puszczających, ani wianków puszczanych oko ludzkie nie uświadczy nigdy. Pokaże się tam od czasu do czasu jakiś wieniec skomponowany dla nagrody — ale to takich rozmiarów, że z pewnością żadna tegoczesna ani przedhistoryczna panna do niego by się nie przyznała.

Z drugiej strony zważywszy, że zasadniczą istotą wianków są race trzaskające, lampiony różno-kolorowe — powstanie tego narodowego zwyczaju, odnieść by należało do czasu, kiedy Bazary wiedeńskie obdarzyły nas pierwszym transportem lampionów, co mniej więcej wypada w lat kilkanaście po zajęciu Krakowa przez bandę c. k. muzyki pułku huzarów prowadzonej przez kapelmistrza Fistumweter.

Tak samo jak urządzenie „Konika zwierzynieckiego“ jest wyłącznym przywilejem jednej rodziny rybackiej, tak samo jedno tylko towarzystwo muzyczne (1) ma prawo urządzania wianków krakowskich na co otrzymuje corocznie wsparcie z magistratu, (patrz sprawozdanie z **Sekcji dobroczynnej**) i od osób prywatnych.

Główne cechy tej czysto narodowej uroczystości są: Christbaum, lampiony, chorągiewki czarno-żółte i biało-czerwone, śpiewy przeważnie w polskim języku (2) i lebendige Bilder, tak zwane obrazy z żywych osób.

W prawdzie panowie Frühbeck, Tylko, Mandelbaum i t. d. utrzymują, że to oni pierwsi w Krakowie urządzali podobne narodowe uroczystości i to nie tylko w wigilję św. Jana ale i we wigilje innych świętych, ale podobieństwo między zabawami ogródkowemi, urządzanemi przez tychże panów, a wiankami krakowskiemi urządzanemi przez szanowne towarzystwo muzyczne jest tylko pozorne, choćby wziąść tylko tę kardynalną różnicę, że wianki krakowskie odbywają się na wodzie a zabawy ogródkowe — na stałym lądzie.

Dla tego wianki krakowskie nie przestaną być prostarym zwyczajem c. k. ojców naszych, na które ze czcią synowską komitet Tow. muzycznego po handlach korzennych składki zbierać będzie po wszystkie czasy.

(1) Momsen krakowski, utrzymuje, że komitet wysadzony (sic) z łona (sic) Towarzystwa.
(2) Dawniej za pomocą trąb jerychońskich podawane do ucha publiczności, (patrz archeologiczne zabytki miasta Krakowa.) —

Z wycieczki artystycznej.

Czytelnicy „Czasu“ wiedzą zapewne, że p. Hofman i p. Żelazowski udali się na kilka miesięcy do Wiednia, celem studjowania gry tamtejszych pierwszorzędnych artystów w Burgu. Czytelnicy „Czasu“ śledząc pilnie przebieg tej artystycznej wycieczki są zapewnie mocno zaciekawieni, jakie wrażenie na artystach naszych zrobili artyści w Burgu. Zasięgnąwszy bliższych wiadomości z „Czasu“ możemy zaspokoić ciekawość czytelników i donieść, że na p. H. gra artystów wiedeńskich nie zrobiła wrażenia bo znała tych artystów już dobrze — a p. Żelazowski miał się podobno w kołach po ufnych wyrazić, że Wolter i Sonnental „bardzo mu się podobali.“ Wiadomość o tem zrobiła ogromne wrażenie w Burgu, bodaj czy nie większe jak w Krakowie. Wolter i Sonnental wyczytawszy to w „Czasie“ zostali oczarowani pochlebnym i tyle łaskawym sądem naszego artysty. Redakcja „Czasu“ zamierza niebawem wydać szczegółowy opis tej artystycznej wycieczki z bardzo zajmującemi illustracjami dziennych i nocnych studjów — a sądząc z tej próbki, którą czytelnicy „Czasu“ mieli sposobność poznać, nie wątpimy, że będzie to skreślonem co najmniej Tissotowskiem piórem z którego werwą i dowcipem walczy o lepsze jak wiadomo, obecny recenzent teatralny „Czasu“.

MĄŻ ZASAD.

Jakby doryckich fasad
Kolumna — głowę wznoszę,
Bo jestem mężem zasad.
Jakie zasady głoszę,
Spytasz może ciekawy
I jakiej bronię sprawy?
Pierwsza moja zasada:
Piąć się co siły w górę,
Tak z postępu wypada!
Zresztą mam te naturę
By iść drugim nad głowy,
Więc jestem postępowy.
Gdy kogoś potrzebuję,
Chrzczony on — czy syn Judy,
Ja różnicy nie czuję,
Byle trzos miał nie chudy;
A więc w mem życiu całem
Jam był, jest — liberałem.
Niedawno w któreś święto
Robię wizytę hrabi
Ale mie nieprzyjęto;
Nadęty ten ród żabi
Napędziłbym do.. kata
Zatem — jam demokrata.
Zresztą, co lepiéj służy,
Tego się chętniéj imam;
Gdy mi coś korzyść wróży,
To z całych sił już trzymam:
Różnym walczę orężem,
I — jestem zasad mężem.

Dob.

Z rezydencji carskiej.

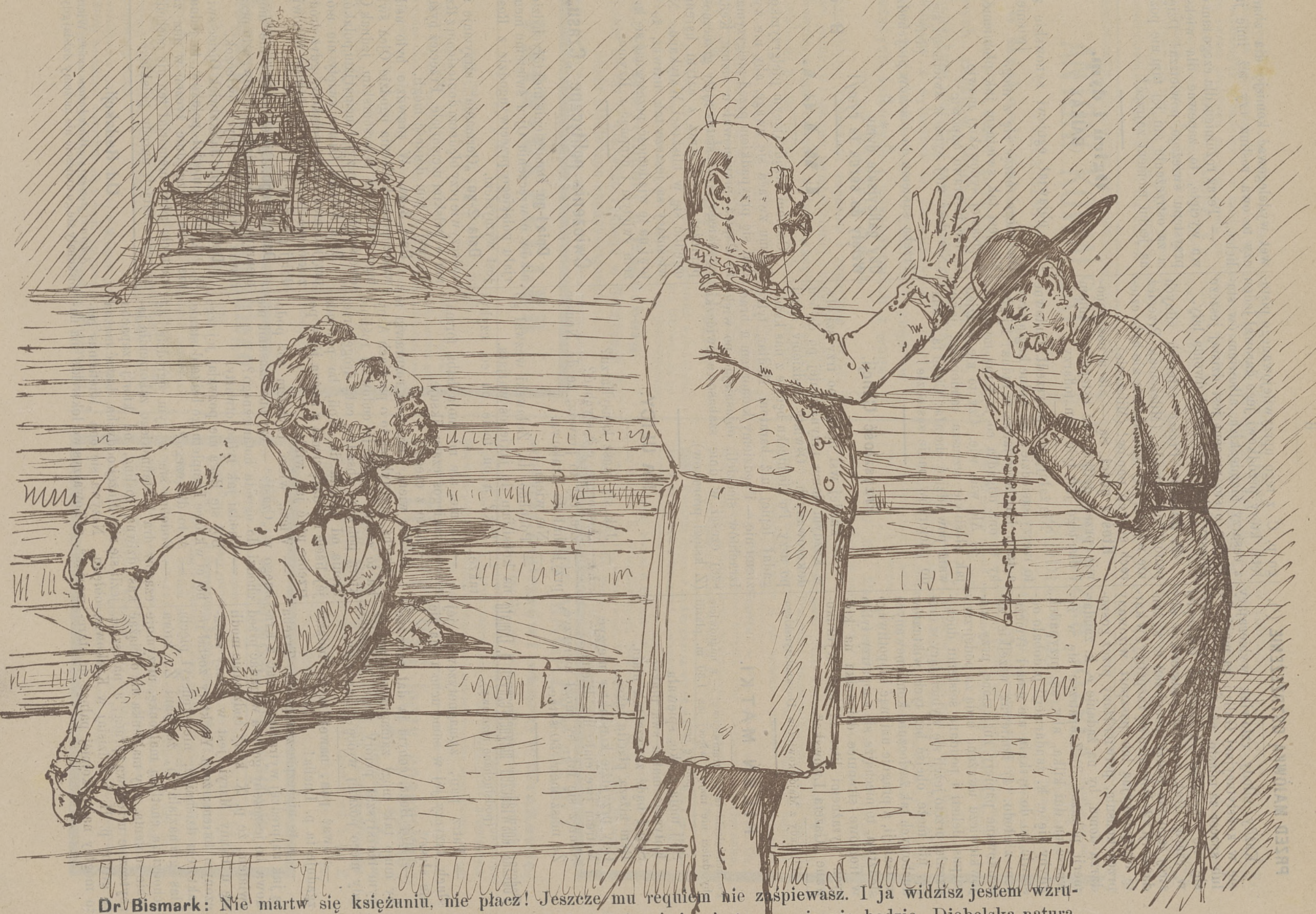
Car zapytany poufnie przez autora broszury: „La Pologne et les Habsbourgs“ — czyby nie chciał wyjątkowo dać polakom konstytucję, miał odpowiedzieć: Widzisz moja wierna psino, gdybym wiedział, że polacy rosyjscy przestaną na efektach teatralnych — tobym i ja nie żałował orderów i kazał bym moim muzykom grywać: „Jeszcze Polska nie zginęła“, ale ja sądzę, że rosyjscy polacy mają trochę więcej oleju w głowie, żeby ich to zadowolnić mogło.

Z legendy zasługującej na uwagę: „Zaloty czeskie“.

Szlązaczka: Panie Polak! Ja cię kocham a ty spisz?

Zdobycze wysłańców narodowych.

— Naród czeski gotów im jeszcze owację wyprawić za tę tam jakąś drobnostkę — a nam ani za to, ani za owo, nawet i pies nie kichnie!



Dr Bismark: Nie martw się księżuniu, nie płacz! Jeszcze mu requiem nie zaspiewasz. I ja widzisz jestem wzruszony, ale obmacałem i puls i głowę i kości, i mówię ci, że mu nic nie będzie. Djabelska natura, potłukł się szkaradnie, sińców pełno, ale zdrów wstanie.

PRZED MAJÓWKĄ OSTRZEŻENIE [1].

Każdy młody człowiek wybierający się w konstytucyjnej Galicji na majówkę lub spacer za miasto, powinien: 1) Ubrać się ile możności najładniej (najlepiej w czarny frak z żółtą podszewką) aby strój jego nie budził podejrzeń c. k. żandarmerji. 2) Powinien się zaopatrzyć w kartę legitymacyjną lub paszport wizowany przez konsula, potwierdzony przez gospodarza domu, by na żądanie c. k. żandarmerji pokazać. 3) Zaopatrzyć się w żywność na dni kilka, aby na przypadek, gdyby się c. k. żandarmerji podobało odstawić go do cyrkułu nie umarł tymczasem z głodu. 4) Ponieważ wszelkie zadrukowane papiery znalezione przy majówkiewiczu uważane będą za podejrzany corpus delicti i poddane ścisłemu dochodzeniu, przeto jeżeli się wybierający w drogę, nie może obejść bez tych wiktuałów duchowych tak żarłocznie konsumowanych w Galicji, a pragnie uniknąć kłopotliwego śledztwa, to niechajże się zaopatrzy tylko w frontowe stronnice dziennika na których wyraźnemi literami stoi wydrukowane „Gazeta Lwowska“.

[1] Rady z Majówkowiczów Doświadczyńskiego.

PIEŚŃ MATKI.

Po uchwaleniu taryfy tramwajowej — a mianowicie aby dzieci nie mające więcej jak 1.30 m. płacili połowę ceny:

Śpij moja córko, śpiewała
Kołysząc matka swą płaksę —
Śpij i bądź zawsze tak mała.
Bym niższą płaciła taksę.
Gdy przyjdzie konduktor mierzyć
Metrem twe ciało nie dzietne,
Skurcz się tak, by mógł uwierzyć,
Że masz metr, 30 setne.

Podczas doświadczeń magnetycznych p. Donato
(podsłuchane rozmowy).

— Patrz pan, zamagnetyzował jéj słuch, krzyczy jéj w samo ucho a ona nic nie słyszy.

— Mój Boże, cobym ja dał za to, żeby mnie tak mógł zamagnetyzować, żebym nie słyszał perory mojéj połowicy, gdy nieco późniéj wrócę z handelku.

— Uważ pan, nawet myśli ludzkie zgaduje ta p. Lucila!

— A to niebezpieczna panna. Trzeba ją jak najprędzéj wytransportować z Krakowa bo jeszczeby gotowa wygadać przed światem, że p. X. który codziennie modli się u Panny Maryi, jest w duszy skończonym łotrem; że p. Y., który został redaktorem dziennika, nie skończył pięciu klas gimnazjalnych, że pani Z., która uchodzi za cnotliwą małżonkę, utrzymuje sobie suplenta, aby małżonka nie obciążać zbytecznie urzędową pracą; a nareszcie, że gdyby p. H. był dzisiaj w Krakowie, to mógłby najspokojniéj palnąć do starego p. C. z tego uprzywilejowanego pistoletu, który przodkowi jego darował jeden z cesarzy niemieckich, albowiem ów starowina o sto procent jest dzisiaj jeszcze głupszy, niżeli był przed dwoma laty.

P. Donato. Proszę czterech silnych panów na estradę. (Milczenie). Przecież nie wątpię, aby w Krakowie nie było czterech silnych panów! (Milczenie).

Ktoś z gości. Są — ale u nas panowie przez delikatność ustępują paniom i dla tego jest tylu pan..toflarzy!

— Nie żałuję żem przyszedł. Cudowne to rzeczy sąsiedzie a nie żadne kuglarstwo, a ta p Lucila co ładna to ładna! Ej gdyby to ona odgadła co ja teraz myślę.

— Ale wie, wie. Czy to nie widzicie jak złośliwie wzrusza ramionami, jakby wam powiedzieć chciała: Cicho ta o tem! do paciorków panie sąsiedzie!

Przyszłość Galicji.

W każdej wsi będzie po trzy szkoły, w każdym domu przynajmniej po dwóch dekorowanych. Oświaty będziemy mieli po uszy. Po niemiecku będzie z nas każdy gadał lepiej niż baratom Madiar, tylko ziemi nic — i będziemy komornem u braci Izraelitów siedzieli, objaśniając po większej części w dnie szabasowe świéczki. (Z księgi proroków).

NA ULICY.

— Jak się masz konsyljarzu?

— Doskonale, cóż słychać?

— Źle, czy to prawda, że dr. Neuser przyjechał do Krakowa.

— Nie wiem.

— Podobno dr. Żuławski wezwał go na konsiljum do jakiegoś warjata.

— Tak? a on tobie na co, czybyś także...

— Ja nie, ale mi moja baba formalnie od jakiegoś czasu fiksuje.

— A to z czego?

— Nie wiem, ciągle mi rozprawia to o jakichś storczykach to o poezjach Asnyka to znowu o jakiejś cudownéj roślinie którą potrzeba obsadzić całą drogę przez błonia od miasta do Woli, bo powiada jéj liście nie dają cienia a można jéj w potrzebie użyć jak wikla.

— Wiem, wiem, czytałem coś podobnego w „Czasie“ — czy ona czasami nie chodzi do ogrodu botanicznego?

— Chodzi jak tylko otwarty.

— Bój się Boga nie pozwalaj jéj tego bo ci wkrótce kompletnego bzika dostanie.

— A to dla czego?

— Podobno się w tym ogrodzie od czasów dra Rostafińskiego zakorzeniła jakaś dziwna roślina, od któréj zapachu jeźli się nim dłużéj oddycha, dostać można obłędu. Nazywa się ona „idiotismus primarius“, a Towarzystwo lekarskie ma nawet wydelegować komisję dla zbadania czy to owa roślina czy też inne jakieś licho...

— Teraz rozumiem dla czego tam drzewa wycięto, to zapewne dla większego przystępu świeżego powietrza! Dziękuję ci za ostrzeżenie ani jéj tam nie pozwolę na jeden moment zajrzeć!

Ogień i dym.
(BAJKA).

Dym objawiał ogniowi synowskie zdzi-
[wienie
Dla czego rodząc się z niego
Nie jest tak świetnym jak płomienie.
Kłębiastej synowskiej mowie
Ojciec jaskrawo odpowie:
„Nie dość mój synu w swietności się ro-
[dzić
Trzeba samemu do blasków przychodzić.“

* * *

Oby galicyjskie dymy
Wzięły do serca te rymy!

B—c.

UWAGA.

Osobom urządzającym pielgrzymkę do Rzymu zwraca się uwagę, aby nie wygadali się przypadkiem przed pielgrzymami, że Papież przyjmował u siebie Kediwa egipskiego i że ostatni ujęty grzecznością papieża, myśli wraz z całym haremem osiedlić się w bliskości Watykanu. Nasi wieśniacy są jeszcze tak naiwni, że gotowi na tę wiadomość przeżegnać się krzyżem świętym i drapnąć z Rzymu.

Ćwiczenia polityczne „Czasu.“

Dnia I-go. Doniesienie niektórych dzienników o wręczeniu Ojcu świętemu memorjału polskiego przeciw ugodzie z Rosyą jest wymysłem.

Dnia 2-go. „Germania“ utrzymuje się uporczywie przy błędnem doniesieniu z Rzymu o polskim memorjale. Przecież byśmy pierwsi o tem donieść mogli.

Dnia 3-go. W prawdzie było usiłowanie przeszkodzenia ugodzie Ojca świętego z dworem petersburskim, jednak Ojciec święty nie przyjął memorjatu polaków.

Dnia 4-tego. Ojciec święty nie mógł przyjąć memorjału polaków, gdyż źródło z którego pochodził, nie dawało odpowiedniej gwarancji.

Dnia 5-tego. Ojciec święty nie mógł nieprzyjąć memorjału polaków, a to przez równą miłość dla swych owieczek.

Dnia 6-tego. Jakkolwiek Ojciec święty przyjął memorjał polaków, to jednak nie może uwzględnić życzeń w nim zawartych, gdyż memorjał ten nie pochodzi od reprezentacji narodu polskiego.

Od Redakcji.

Autorowi wiersza: „Wiele hałasu o nic“. Wiersz doskonały ale go umieścić nie możemy dzisiaj gdyż

musimy pierwéj usłyszeć odpowiedź na zarzut p. Tomkowicza wypowiedziany w „Czasie.“ Milczenie oskarżonych o nadużycia w zamkowym kościele, zwraca przeciwko nim głos opinji publicznéj. Jesteśmy pchani do wystąpienia, a jednak milczymy choć nas to także oburza, choćby to było smaczną potrawą dla djabelskiego żołądka; a milczymy dla tego, że nie możemy uwierzyć, ażeby z wiedzą ks. Biskupa, pod okiem kapituły, konserwatora i wszystkich tych, dla których Świętości staréj a przesławnéj katedry, powinny być czemś więcéj jak drogiem — działy się tak sromotne krzywdy. Otrzymaliśmy zaręczenie, że nastąpią wkrótce wyjaśnienia, które wykażą, że pismo p. Tomkowicza, jest tylko wypływem intrygi obłudnych faryzeuszów, mających swe osobiste cele do rzucania tak srogich pocisków! Czekamy, a jeżeli to zdarcie maski nastąpi — to wtedy i wiersz pański z przyjemnością umieścimy — w razie przeciwnym bez względu na osoby podniesiemy skargę przed całym narodem, który jest jedynym właścicielem świętych zabytków przeszłości.

Człowiekowi: Z szacownych wskazówek skorzystamy ale dopiero w następnym numerze.

Panu A. B. Djalogu bez bliższego objaśnienia w żaden sposób umieścić nie możemy. Potrzebujemy poznać i przedmiot i osobę podającą artykuł.

O „Egzaminatorze“ zapóźno nadeszło. W przyszłym Numerze.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr, 19. Godziny biórowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr. 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ulica Sławkowska **Hotel Saski.** Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Karola Kizowskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i** galonów na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austryackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

JAN FISCHER, w pałacu spiskim. **Skład papieru,** materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych. **Bilety wizytowe.** Wybór papieru listowego tak pojedyńczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. **Szkład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych,** oraz **świeczników kościelnych i salonowych.** Przyjmuje także **oszklenia** nowych jakoteż starych budynków z **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej doboci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i dryłów z fabryk zagranicznych.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca w Krakowie przy ul. św. Gertrudy. **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). Paleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smarzonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery i wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich,** czy własnego pomysłu.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. Czyńskiego w Jarosławiu. Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego w Rynku.

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kośielne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, palecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 11 „DJABŁA".

Szkice moskiewskie

(same autentyki)

1) Denuncjacja.

Naczelnik żandarmów zjechał do polaka,
Z powodu **ptaka**.
Był to czarny kruk wypchany,
A jako orzeł podany,
Przy denuncjacji
Po pewnej lustracji. —
Żandarm rzekł do szlachcica:
— „Czto eto za ptica"?
— „To kruk kapitanie".
— „Da! kruk? Znaju mocpanie.
Znaju te figle zuchwałe,
Pan z czarnego robi białe,
A z białego czarne!
Znaju te sztuczki figlarne...
Polskiegoś orła wychował
I na czarno ufarbował!
Da, znam ja was, farmazony,
Buntowszczyki, Jakobzony,
Nu! dam ja wam, nigilisty,
Sukinsyny, bombardisty!" —
— I kazał go na wóz wsadzić,
I w łańcuchach doprowadzić
Do warszawskiej cytadeli,
Żeby śledztwo tam ciągnęli.

2) Porozumieli się.

Raz wieczorem,
Gęstym borem,
Jechał sobie żyd brodaty;
W okolicy
I w stolicy,
Wszystkim znany — bo bogaty.

A w tem z lasu,
Wśród hałasu,
Kacap jak wilk daje susa;
Z kijem w łapie,
Żyda łapie:
— „Tyś krzyżował (rzekł) Chrystusa".

— Wus is dues?
Auf man e munes,
Jo niewidzioł go — jak żyję",
— „Lecz wiesz żydzie,
O co idzie...
Car prikazał — dawaj szyję"!

— „Dam ci dzięgi
Bez mitręgi,
Lepsi rubl niz krew zydoska"
— „Prawda i to,
Daj psia kito!...
Pamiłuj! Matiery Boska"!

I wnet ślicznie
Detalicznie
Do kopiejki obrał żyda;
Mówiąc: „Ja, brat
Nie winowat!
Car prikazał — wot i bida"!

3) Urok Dworiaństwa.

Mamka na schodach wiodąc rozmowę,
Dziecko z poduszką kładzie w framudze;
A pies olbrzymi przychylny słudze,
Oblizał dziecka rączki i głowę,
Potem wziął lekko z poduszką razem,
I aportował z miłym wyrazem.
— „Boże! sobaka trzyma Dworjanina
O! nieszczęśliwa moja godzina"!
Widząc to, matka w bólu krzyknęła,
I dworjaninka psu z jękiem wzięła!
Nie o to szło jej, że dziecku się może,
Zrobić co złego - Nie, broń Boże!
Była w rozpaczy, że sprofanowany
Szlachcic rosyjski legitymowany!

4) Propaganda pod Skalbmierzem.

Między polskim ludem takie podłe rzeczy,
Moskal jak się spije, niby baran beczy:
„Jacyście wy wszyscy jacy
Głupio niewdzięczni polacy,
Nie kochacie cara swego;
A on co ma najdroższego,
Bo swój **język**, **obyczaje**
I swoją wam **wiarę** daje
Tra, la, la, tra, la, la! kochajcie moskala!

I **knut** wieczne godło carów
Ofiaruje wam wśród darów;
Nad Uralem wam dogadza
W złotych minach was osadza;
Obszerne sybiru kraje
Na mieszkanie wam oddaje
Tra, la, la, tra, la, la! kochajcie moskala!"

Gdy to Zuzia usłyszała,
Okropnego spiekła raczka,
A potem mu odśpiewała
Króciutkiego krakowiaczka:
„Bodajbyś ty przepadł przewrotny moskalu
Z twym knutem, twą wiarą, z twem złotem [w Uralu;
Tra, la, la, tra, la, la! nie cierpię moskala
Dana, ino, dana, Ojczyzno kochana!
Od dżumy, cholery, głodu, wojn, pożarów
I wybaw nas Panie od moskiewskich carów!
Tra, la, la, tra, la, la! nie cierpię moskala
Dana, ino, dana, Ojczyzno kochana!

5. Z dziejów zgnilizny.

Wyleciał pies wściekły z pałacowej bramy,
Pokąsał niezmiernie jakieś polskie damy.
A gdy one poszalały,
Do bukietów kwiaty rwały
Dla Olesia i w psim żalu
Wyć zaczęły, po moskalu,
I grób jego chciały stroić
Żeby boleść swą ukoić!

* * *

Dziwne, wściekłe Baby! co się też wam stało,
Że w waszej krwi polskiej, tak sfermen- [towało.
Odkąd się czepiła was taka wścieklizna,
Musiała się wyrzec was Matka Ojczyzna.

(d. c. n.) **B—c.**

Wiadomości brukowe.

Dla dogodności krótkowidzów, urządzane będą w pewnych punktach miasta wypożyczalnie publiczne: drabin i teleskopów ułatwiające odczytywanie nazw ulic.

Artykuły pod rubryką: *Nadesłane*, nie pochodzą od Redakcji, „Czasu" — tylko od przyjaciół redakcji. Dla tego czytając od pewnego czasu w każdym numerze „Czasu" objaśnienia w tym względzie — musimy w interesie prawdy i sprawiedliwości zrobić sprostowanie maleńkie, że w artykule „Czasu" zaczynającym się od słów: „Od jednego z naszych przyjaciół otrzymujemy następujące pismo i t. d. — pochwała łazienek paryzkich — **jedynie** z **przyjaźni** dla tych przyjaciół umieszczoną była. **Dixi!**

„Kronika krakowska" oburza się niezmiernie na jakiegoś jegomościa za to, że stara się o uzyskanie posady komisarza obwodowego, a wychwalając wszelakie cnoty panów magistratualnych mających apetyt na ten smaczny kąsek, twierdzi, że tylko z pomiędzy nich powinien wyjść na świat komisarz obwodowy. Wszystko to jakoś się w naszéj djabelskiéj głowie pomieścić nin może, bo ze względu na dobro miasta niepodobna uwierzyć. aby tylko Magistrat miał przywiléj rodzenia komisarzy okręgowych. Pan Prezydent zna zapewne owe cnotliwości swoich podwładnych — więc „Kronika", która nie zbyt dawno widziała w nim ideał sprawiedliwości, a we wszystkich radcach widzi dzisiaj naród bez zarzutu — nie powinna sprawiać nikomu przykrości, żadnemi krępowaniami — tylko wierzyć, że tak Prezydent jak i Radcy potrafią sami osądzić sprawiedliwie kto ze starających się o tę posadę jest najbardziéj ukwalifikowanym.

Mówiąc o komisarzu obwodowym, musimy z żalem tu wypowiedzieć, że jeden z panów komisarzy, odmówił przed paru dniami wydania świadectwa ubóstwa synowi biednego wygnańca. Pomimo, że ojciec znany mu z uczciwości prosił gorąco, wyjaśniając (nawet zbytecznie), że to świadectwo potrzebnem jest do uzyskania stypendjum — pan Obwodowy został niewzruszonym — aż petent udał się do samego Prezydenta; który świadectwo natychmiast podpisał, dziwiąc się niezmiernie dla czego pan komisarz nie chciał spełnić obowiązku i urzędowego i ludzkości. Oddając należny pokłon panu Prezydentowi za czyn świadczący o dobroci jego serca — wypowiadamy zarazem, że pan komisarz dał samemu sobie świadectwo ubóstwa ale innego gatunku.

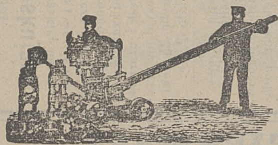
Wymiana not dyplomatycznych.

Austrja zgodziła się chętnie, aby Rosja wstawiła się za Moskalofilami mieszkającymi w Austrji; ale pod warunkiem, że Austrja wstawi się równocześnie za polakami unitami uciemiężanymi w Rosji.

Dla właścicieli cegielń.

Polecam moje maszyny o sile ręcznej — koni i pary, do taniego wyrobu wszelkiego rodzaju **cegieł, dachówek, rur etc.** szczególniej zaś moje

ustawicznie działające RĘCZNE PRASY DO CEGIEŁ,



które w porównaniu z innemi metodami fabrykacyi, najznaczniejsze korzyści i największą oszczędność przedstawiają. Wymagają one do obsługi dwóch robotników, ażeby wyrobić **4000 wspaniałych kamieni** — nadają się szczególniej także do prasowania **płyt trotuarowych i sieniowych, ogniotrwałych kamieni, kamieni wapiennych i cementowych piaskowców, cegieł żużlowych** niemniéj do prasowania kamieni poprzednio uformowanych, a na pół podeschłych na powietrzu.

! Prospekty darmo !

Louis Jäger, **fabrykant maszyn** in *Ehrenfeld-Cöln a Rh.*

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

We Lwowie S. Ruckera, aptekarza.

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść *G. Sturzeneggera* z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzenia.

11. Z przyjemnością mogę donieść Sz. Panu, że się zupełnie wyleczyłem z podwójnej ruptury, na którą 16 lat cierpiałem. Przy tem oznajmiłem to jednemu z moich przyjaciół, który na tą samą chorobę cierpiał już 10 lat i po użyciu tej maści w ilości 2 garnuszków zupełnie wyzdrowiał. Tak szybko skutkujące następstwa zniewoliły jednego, już 70 lat mającego prosić Sz. Pana o łaskawe przysłanie Mu 2 garnuszków tej maści.

Huy w Belgii. **Alex. Landennes.**

W Krakowie V. Redyka, pod barankiem.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszém zawiadomić Szan. Panie, że prócz **pracowni sukien i okryć damskich** w Rynku gł. pod L. 48 znajdującej się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Rynku gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana

gdzie również jak **w pracowni** zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne***. ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki***. ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie***. ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże***.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

---

500 DUKATÓW

wypłacę temu, kto po użyciu

KOTHE'GO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny **Mödling** bei **Wien**

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Radler, K. Wieszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Milówce: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimie u J. Löwenberg.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**